№ 279. Warszawa, Piątek 11/23 Października Rok

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na … z pocz… 80); … 20). … opłata … lestwie … cznie … perty

Jutro Ś. Rafała Archanioła.
Wschód słońca o g. 6 m. 42.—Zach. o g. 4 m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. cie. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

Z Petersburga, d. 29 września (11 października).

ZADANIA

KONKURSOWE PODANE PRZEZ CESARSKĄ AKADEMJĘ NAUK DLA UBIEGANIA SIĘ O PRAEMJA USTANOWIONE JAKO ZACHĘTA PRZEZ HR. UWAROWA.

I.

Rozbiór artykułów zawartych w chronografach pod względem ich stosunku do Historji Rossyjskiéj.

Chronografje są to zbiory historyczne, obejmujące opowiadania o czasach zamierzchłéj przeszłości, od stworzenia świata do téj lub owéj epoki Cesarstwa Bizantyńskiego doprowadzone nieraz do czasu w którym Konstantynopol popadł pod władzę Turków, a nawet do epoki późniejszéj. Zbiory te, dotyczące zarówno wydarzeń kościelnych i politycznych, były za dawnych czasów jedynemi, i rzec można dość zasobnemi źródłami do poznania historji powszechnéj, i z tego powodu były często przepisywane. Przy przepisywaniu zaś ulegały one nie tylko dodatkom, lecz i przerobieniom. Pierwiastkowo były one dosłownem tłómaczeniem xiąg greckich, i w takim kształcie pojawiały się już za czasów pierwszéj jutrzenki literatury słowiańskiéj w X i XI wieku. Zachodzi pytanie, czy niektóre dodatki czysto słowiańskie i ruskie są również dawne? W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż dodatki te mnożyły się stopniowo i mogą być podzielone na dwa rodzaje: na notatki kronikarskie i na osobne opowiadania i powieści. Każda z dwóch oddzielnych części tych chronografji, grecka i słowiańska, zasługują na ściślejszy rozbiór. Biorąc czynny udział we wszystkiem, co dotyczy postępu nauki historji rossyjskiéj, akademja zwraca obecnie uwagę badaczy na słowiańską część chronografji pomienionych, i wyznaczając za rozbiór takowéj, nagrodę przez hr. Uwarowa jako zachętą ustanowioną, spodziewa się, iż autorowie którzy podejmą się téj pracy, wyjaśnią w sposób zadowalniający przedmioty następujące:

1) Przegląd bibljograficzny katalogów chronografji.

2) Rozdziałów chronografji, ściągających się do historji południowo-słowiańskiéj i ruskiéj, z wypisaniem ich treści.

3) Porównanie co do układu chronografji z ich kopjami, zamieszczonemi w kronikach i osobnych zbiorach.

Praca takowa nabrałaby większéj wagi gdyby mieściła także w sobie skazówki filologiczne i historyczne, z których można by było przekonać się: a) które mianowicie rozdziały pojawiły się w chronografjach wcześniéj, aniżeli w kronikach i zbiorach, i b) co wzięte zostało do chronografji z kronik lub jakichkolwiek innych xiąg.

Prace Wostokowa i rozproszone w rozmaitych dziełach bibljograficznych rozbiory chronografji, ułatwią badaczowi początek pracy.

Dzieła konkursowe, rozwiązujące zadanie niniejsze winne być nadesłane na 1 maja 1859 r.

II.

Przegląd historyczny rozmaitych stanów mieszkańców wiejskich w Rossji do końca XVI wieku.

Z gałęzi historji, traktujących o bycie wewnętrznym narodów, najważniejszemi są obecnie te, które obierają za przedmiot stany oddzielne. U nas także zwrócono temi czasy niejaką uwagę na ten przedmiot i uznano wszędzie potrzebę gruntownych pod tym względem monografji. W kraju jak Rossja, głównie rolniczym, historycy powinni wyjaśnić, jaki był los stanu rolniczego w rozmaitych jego kierunkach. Zadanie to atoli dla dziejopisów ojczystych zbyt jest obszerne i tak ściśle połączone z wielu innemi, po większéj części nie opracowanemi jeszcze u nas przedmiotami, że ile możności pełna i gruntowna historja stanu włościańskiego w Rossji wówczas dopiero stanie się możebną, kiedy przedsięwzięte będzie ze wszech stron zbadanie oddzielnych, styczność z nią mających przedmiotów. W przekonaniu, że historja stanu włościańskiego w historji zaspokoi rzeczywistą potrzebę czasów obecnych, akademja postanowiła przyczynić się rozmaitemi sposobami do jéj urzeczywistnienia, i uznała niezbędném, dla przysposobienia materjałów do takiéj historji, ogłosić konkurs na oddzielne w tym przedmiocie monografje. Na teraz akademja ogłasza konkurs na przegląd historyczny rozmaitych stanów mieszkańców wiejskich w Rossji do końca XVI wieku. Dzieło takowe ma niezbędnie obejmować krótką, na źródłach opartą historję wszystkich tych klass mieszkańców wiejskich w dawnéj Rossji, które nie należały do stanów ani duchownego, ani szlacheckiego, ani miejskiego, przyczém nie mają być pominięci mieszkańcy prowincji russkich, wchodzących niegdyś do składu W. X. Litewskiego. W dziele tem zwrócić należy główną uwagę na wykazanie czasu powstania, rozwinięcia się i upadku téj lub owéj klassy włościan. Jednocześnie mają być wskazane na zasadzie źródeł, cechy któremi różniły się między sobą rozmaite klassy włościan, lub które ich między sobą zbliżały. Dołączenie do tego rysu historycznego źródeł z XVII i XVIII wieku nie wymaga się programem, lecz pozostawia się dobréj chęci ubiegających się o praemium.

Wiadomo, że dzieło takowe nie może być napisane w sposób zadowalniający bez pomocy mnóstwa źródeł; dla ułatwienia przeto wymagany jest tylko rys ogólny historji oddzielnych klass włościan. Dzieła takowe mają być nadesłane akademji na 1 maja 1859 r. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, mianować raczył Jmć Xiędza Józefa *Twarowskiego*, kanonika kapituły katedralnéj w Janowie, biskupem-sufraganem djecezji Podlaskiéj.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 28 września (10 października) 1857 r.

(Dokończenie.)

Pierwszy złoty medal przysądzony został za owce i wysokiego gatunku wełnę dostawione na wystawę z majątku położonego w Połtawskiéj gubernji, Konstantynogrodzkim powiecie miasteczka Karłówki i należącego do J. C. W. WIELKIEJ XIĘŻNEJ HELENY PAWŁÓWNY. Owce te czystéj krwi hiszpańskiéj i wełna z nich super-electa, zwracały na siebie najzasłużeńszą uwagę i admirację wszystkich znawców. Administrujący tą owczarnią Bawarczyk Bernard Koch jest człowiek pełen najspecjalniejszéj w swoim zawodzie świadomości, używszy w 1852 roku na zupełne zreformowanie tego stada kapitał wynoszący 23,000 rsr. dziś ma w niém pięćdziesiąt tysięcy sztuk, które wprawdzie niesłychanie drogo ceni, (z przyprowadzonych 6 baranów cenił za sztukę od 400 do 1000 rs. i 7miu matek za które też kładł cenę od 150 do 200 rubli srebrem) ale które też miały dać dochodu w ostatnim roku do 120,000 rub. sr. Ta cyfra wiele sama za sobą przemawia. Nieprzestanę powtarzać jak nieodżałowana jest szkoda żeśmy tu niemieli owiec i wełny z Podolskiéj np.

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Po tym manifeście wydanym, widząc, że jeneralność w téj chwili jest powołaną do daleko ważniejszych czynności i że się tu nie obejdzie bez sądów mianowicie na tych dowódców, którzy zbyt widocznie postępowali sobie w brew dążnościom konfederacji, — ażeby na tych sądach tem łatwiéj mogli się stawić wszyscy do nich wezwani, — postanowiono ogólne zebranie jeneralności w miasteczku Białéj, co też istotnie doszło do skutku z samym początkiem lata.

Biała, sąsiadująca tylko przez małą rzeczkę z miasteczkiem Bielskiem, leży na granicy xięztwa Oświecimskiego i Szląska. Obiedwie te mieściny, stanowiące jakby bramę wjezdną dla niemców, napływających od lat ośmdziesięciu do Mało-polski i Rusi Czerwonéj, wzniosły się przez ten czas znacznie, zaludniły się mocniéj, napełniły fabrykami i ruchem handlowym. Jednakże tę szczyptę materjalnych korzyści opłaciły one zbyt drogo, aby ją warto było nabywać. Z miasteczek bowiem, z których jedno było zupełnie polskiem, a drugie przynajmniéj słowiańskiem, stały się mrowiskami niemieckiego kramarstwa i fabryczności. Przybrały prosto typ i charakter zachodnio-europejski, ale straciły rzecz daleko piękniejszą, bo charakter swój własny. Ostatniemi dopiero czasy zaczęły się, jak na całem tutejszym Szląsku, tak téż i tutaj, budzić wspomnienia narodowéj przeszłości, — ale patrząc na te zapasy mającego bardzo już zdrużgotane podstawy uczucia, zapasy, prowadzone z silnie napierającym żywiołem obcym, jeszcze daleko silniéj protegowanym przez materjalizm, pomimo woli się nasuwa westchnienie: oby to tylko te obudzone wspomnienia wskrzesiły istotnie obumarłego ducha a nie pozostały na zawsze tylko sztucznie przy życiu utrzymywanem wspomnieniem! — W r. 1769 jeszcze tutaj nie było ani tych strat moralnych, ani materjalnych korzyści, ani ożywionego ruchu dziejowych wspomnień. Walka pomiędzy żywiołem swojskim i obcym istniała tutaj i wtenczas, ale świadomość siebie w swojem własnem jestestwie była jeszcze tak silną, że żywioł obcy znachodził w najlepszym razie tylko uproszony przytułek. Nie miał on zresztą natenczas tego jabłka rajskiego, tego kuszącego materjalizmu w rękach, którym dziś sobie drogę toruje, — natenczas bowiem mieszczanie tutejsi, pracowici sukiennicy i płóciennicy od dawna, zabezpieczeni ustawami krajowemi przeciwko konkurencji szląskich sąsiadów, mieli się w swojéj skromności aż nadto dobrze, ażeby się potrzebowali cudzym zasilać przemysłem. Nie potrzebowała też Biała natenczas sąsiedztwa Bielska, ażeby pod jego protekcją swe rękodzieła prowadzić skutecznie, ale przeciwnie, Bielsk tylko zyskiwał na tem sąsiedztwie. Wszakże było pomiędzy temi miasteczkami zawsze dobre porozumienie, obadwa były słabiéj zabudowane i mniéj ożywione, ale obadwa się miały dostatnio — a kiedy panowie, składający jeneralność konfederacji Barskiéj tu się zjechali, to lubo nie dawno przed tem, a mianowicie w roku 1753 Bielsk był stracił sto czterdzieści domów przez pożar, panowie ci wszyscy jednak znaleźli dla

...k mi to dobrze wiadomo, w ma-...wskiego i pp. Sobańskich (sy-...ą stada doprowadzone do bar-...onałości i które któż wie czyby ... ze stadem Karłowieckim.

...dal otrzymał hr. Bobryński za ...cerny w obszernych rozmiarach ...maitych pastwiskowych nasion ...znaczną w Kijowskiéj gubernji ...przystępnych. Lúcerna jako ...pokarm dla owiec hiszpańskich, ...oraz to bardziéj u nas się powiększa, ma ...gólnie ważne znaczenie w gospodarstwie kraju naszego, najmniéj to wybrydne ziarno, rzucone w ziemię byle jak uprawną, wydaje plon obfity i posilny w czasie lata mokrego nawet parę razy. Potrzebę jéj uczuwają coraz to bardziéj nasi właściciele owczarń, a obecnie niektórzy z nich poczynają ją nawet wprowadzać. Pora by już dawno była o tém pomyśleć, ale u nas wszystko co nowe, a do tego jeszcze broń Boże, z xiążek wyczytane, musi zdybywać opór i niechęć, gospodarz racjonalista, to rzecz niesłychanie rzadka, choć budujący jego przykład powinienby, znajdywać co najwięcéj naśladowców. Jeden z takich bardzo u nas rzadkich ludzi, dziś już na nieszczęście przedwcześnie w Bogu spoczywający, ś. p. Teofil Obniski właściciel wsi Perejmy w Bałtskim powiecie, dziś znajdującéj się w posiadaniu syna jego Stanisława, człowiek, który obok wysokich przymiotów prawdziwie chrześcijańskich, łączył wysokie też ukształcenie i szczególną specjalność w zawodzie gospodarczym, nabytą w długoletniéj pieszéj pozagranicą pielgrzymce, w niewielkim swym, ale bardzo wzorowo urządzonym majątku, zaprowadzając owczarnię, urządził też i zasiewy lucerny, która od lat przeszło 15tu, żywiąc coraz to rozradzające się stadko, wpłynęła znacznie na jego ulepszenia, a przy nieograniczonéj dobroci ś. p. Obniskiego z jaką nie tylko sąsiadowi rolnikowi, ale każdemu bez wyjątku człowiekowi śpieszył na pomoc, mogła by się była rozrodzić najobficiéj w całym powiecie. A przecież w Bałtskim powiecie nie znalazł się ani jeden naśladowca ś. p. Obniskiego, a jeśli ma owieczki, to je karmi tém samém siankiem co woły i inny dobytek. Może też dziś głośniejszy już przykład jaki podaje hr. Bobryński będzie czynniejszym bodźcem. Daj to Boże.

Srebrnych wielkich medali rozdano trzy. Pierwszy z nich dostał obywatel Kijowskiego powiatu p. Bazyli Sinelnikow za różne gatunki ziarna, mąkę, i krupy (z których jaglane swą wielkością, kolorem i czystością szczególną zwracały uwagę) i w szczególności za leśne wyroby. W liczbie tych ostatnich wszystko zasługiwało na wyłączną uwagę. Udoskonalona fabryka jego we wsi Sosnówce dostarczyła wzorów węgli sosnowych po 50 kop. za czetwert, brzozowych po 60 k. brzozowych do oczyszczania wódki po 35 k. sosnowych do paliwa na parostatkach po 40 k. żelazną rudę, dziegieć brzozowy wiadro po 90 k. kamfin dla wybawiania plan po 4 rs. za wiadro, szpiginer w pierwszym gatunku po 3 rs. ocet brzozowy po 25 kop. za wiadro i kilka jeszcze innych rzeczy, które wszystkie razem dowodzą czem jest i czem być winien dobry gospodarz, w ręku którego spoczywają skarby oczekujące tylko, by ich kto dla własnéj i całego ogółu korzyści rozruszał i wygrzebał, gdyby też to każdy chciał być takim gospodarzem, nieśmiertelny Thaer, który w zasadzie swojéj nauki kładł tę myśl rozsądną, by każdy w miarę możności starał się dobywać z ziemi dla przysporzenia dochodu wszystko co dochód tylko wróży, nieśmiertelny ow Thaer jakżeby się tem cieszył. Ale u nas i z tém inaczéj, pszeniczka i gotowy częstokroć las, na który najmniéj lat sześćdziesiąt czekać trzeba, to są przedmioty do zbycia, reszta bogactw w ziemi zawartych śpią szczęśliwie i leżą odłogiem.

Drugi srebrny wielki medal przyznano obywatelowi Kijowskiego powiatu p. Lambertowi Poniatowskiemu za rozmaitego rodzaju ziarna, w liczbie których szczególnie nam się podobały piękne i dorodne gatunki jęczmienia i owsa, za nasiona pastwiskowe, za owoce, kadry do oczyszczania sukna, wyroby wełniane w rzędzie których figurowały bardzo dobre i co niemniéj ważna, wcale niedrogie sukna, a na ostatek i. za bydło reprezentowane głównie przez trzy bujwoły, które zdaniem moim, jako stworzenia rolnictwu naszemu nieprzydatne, nie powinnyby były mieć żadnego znaczenia na wystawie rolniczéj.

Trzeci wielki srebrny medal przyznano xięciu Romanowi Sanguszce za rozmaitego rodzaju ziarna, świece woskowe, wosk, owoce, mydło i konie. Wszystkie te rzeczy dostarczone z majątku Sławuckiego, zkąd, śmiało rzec można, bierze początek i źródło wszystko co kraj tutejszy we względzie przemysłu i wzorowego gospodarstwa ożywia, wszystkie te rzeczy powiadam nosiły nieomylną cechę wzorowéj doskonałości i ślady umiejętnéj pracy. Pszenica sandomierka i arnautka, najdorodniejsze i niepraktykowanych kształtów żyto, warte były zaiste podziwu i admiracji, toż można powiedzieć i o rzadko doskonałym odlewie wosku białego, któryby pewnie i na wystawie paryzkiéj zwrócił na siebie uwagę znawców. O koniach sławuckich cóż nowego powiedzieć można? Któż nie zna, lub któż przynajmniéj nie słyszał o téj pierwszéj w całym naszym kraju stajni, trwającéj lat tyle. — Z przyprowadzonych tu 3ch koni arabskich odznaczał się szczególnie biały czystéj krwi arabskiéj źrebiec, ceniony na 4,500 rs. o zaletach tego szlachetnego źwierzęcia, jak też równie dwóch jego towarzyszy, nie tu miejsce mówić, a i zresztą jakąż by to korzyść przyniosło? Cztery małe wiatskiego rodu koniki i jeden silny koń tak zwanéj bitiuckiéj porody więcéj miały praktycznego znaczenia na wystawie, tembardziéj, że te konie już się urodziły w stajni sławuckiéj i że korzyść jaką one w gospodarce przynosić mogą, jako zwierzęta ogromnéj siły (wspomniany bitiuck ma dźwigać 150 pudów) jest niezaprzeczalną.

Mniejszych srebrnych medali rozdano sześć: a) obywatelce Kijowskiéj gubernji, Zwinogrodzkiego powiatu hr. Zofji Potockiéj za rozmaitego rodzaju ziarna bardzo udoskonalone, chociaż znacznie ustępujące sławuckim, za pastewne nasiona, rolnicze narzędzia, owce i wyroby wełniane; b) obywatelowi Kijowskiéj gubernji, Czerkaskiego powiatu hr. Leonowi Potockiemu za nasiona pastewne, za cukier w niczem wszakże nie lepszy od powszechnie już znanych i chwalonych gatunków cukru wychodzących z rafinerji Jachnenki, Bobryńskiego, Branickiego, naszego Kijowskiego rafinatora Köhlna (którego fabryka jest już w najczynniejszym ruchu od lipca) Szembeka, Łopuchinów i Krasowskich, za formy do wyrabiania cukru służące, za ogniotrwałą cegłę, która, że tu powiem w nawiasie, cenioną była po 25 rs. za 1,000 i za bardzo zwyczajną czerepicę. c) Mieszczaninowi miasta Kijowa Michałowi Rossjanowi za ulepszanie pszczolnictwa, dowodem czego miały służyć dwa ule, z których jeden zaszklony daje możność widzenia jak się poczciwe pszczółki koło pracy krzątają, a w drugim są wysuwane deszczułki do których pszczoły przytwierdzają plastry, rzecz ciekawa, choć zdaje się, bez żadnego praktycznego pożytku. d) Mieszczaninowi z miasta Mohylewa Podolskiego starozakonnemu Srulowi Akselhorn, (jedynemu reprezentantowi z całéj Podolskiéj g.) za rozprowadzanie i możliwe w miarę małych materjalnych i jeszcze mniejszych umiejętnych środków, ulepszanie jedwabnictwa. Akselhorn trudniąc się jedwabnictwem od lat przeszło dwudziestu, wyrabia surowego jedwabiu zaledwo za 2,000 rsr. rocznie. e) Kozakowi z Połtawskiéj gubernji, Czumaczenko, za formy do odlewania cukru i kafle, i f) Włościaninowi gubernji Kijowskiéj, z miasteczka Trypola, Krawczenko, za jedwabnictwo.

Prócz tych jedynastu medali, 121 osobom rozdano pieniężne nagrody, w ogólnéj summie rsr. 472, a nadto jeszcze 76 odezw pochwalnych; wszystkie te nagrody odebrali po większéj części włościanie skarbowi i kozacy z gubernji Połtawskiéj, Charkowskiéj, Czernihowskiéj i częścią Kijowskiéj, za mniéj więcéj niezłe wyroby płócienne, wełniane i drewniane, które dalekiemi będąc od przypuszczalnéj doskonałości, świadczą wszakże o dobrych chęciach i o gotowości tego ludu pośpieszać tam, gdzie go wzywa nagroda.

I otóż wszystko co w tem pobieżnem o naszéj tegorocznéj wystawie sprawozdaniu powiedzieć można i warto, bo zaiste niceśmy tu nieopuścili, co było uwagi godne, chociaż, czujemy to dobrze, nie daje to sprawozdanie, jak i sama wystawa niedała, żadnego wyobrażenia o rolnictwie krajowem. Nie nasza prawdziwie w tem wina, bo z całéj duszy pragnęlibyśmy byli, przy téj nadarzonéj zręczności, coś bardziéj zadawalniającego i pocieszającego powiedzieć. Niechcąc wracać do uwag, które tu powyżéj zlekka dotknąłem, na pocieszenie własne i tych co gdzieś tam może daleko tę moję korrespondencję czytać będą, powiem raczéj, że w całym tutejszym kraju od lat kilku daje się postrzegać pewny zwrot do umiejętnego

---

siebie i swoich dworów pomieszczenie wygodne i przyzwoite.

Znaleziono nawet bardzo dogodne miejsce na założenie kancellarji i odbywanie posiedzeń jeneralności, albowiem sukiennicy bialscy ofiarowali ku temu swoją salę cechową, która lubo nie wykwintna, umeblowana tylko dużym dębowym stołem i dębowemi ławami, była jednak aż nadto dostateczną dla władzy rewolucyjnéj, któréj chodziło o istotę rzeczy a nie o próżne pozory.

W téj tedy sali, gdzie na jednéj ścianie wisiał obraz świętego patrona sukienników, na drugiéj i trzeciéj kilku królów polskich portrety, a na czwartéj przed drewnianą figurą Chrystusa Pana płonęła lampka oliwna, odbywała jeneralność swe posiedzenia. Posiedzenia te odbywały się zwykle w poobiednich godzinach, bo przewodniczący im xiądz biskup Kamieniecki przez całe ranki bywał zajęty korrespondencjami, wysłuchiwaniem różnych osób z Polski przyjeżdżających, a nareszcie przygotowywaniem dokumentów i wyciągów do sessji. Po południu tedy dopiero zbierała się sessja i trwała zwykle do późnego wieczora, czasem do późnéj nocy, lecz kiedykolwiek się ukończyła, niespracowany biskup zasiadał z Jmć panem Bohuszem, teraźniejszym sekretarzem jeneralności, częstokroć z Pacem, marszałkiem jeneralnym konfederacji litewskiéj lub z którym innym mocniejszym w piórze, i nieraz do wschodu słońca przesiedział w sali, wygotowując rozkazy, instrukcje lub manifesty, aby je jaknajprędzéj wyprawić do kraju. Nie oglądając się wcale na siebie biskup był i tutaj niezmordowanie czynnym, — jakoż lubo jeneralność nie bawiła tu jeszcze dłużéj jak od tygodnia i dopiero dwa posiedzenia odbyła, uczyniono już bardzo wiele i powydawano nawet bardzo ważne rozporządzenia. Tak zaraz na pierwszem posiedzeniu uchwalono roztrząśnienie wyborów wszystkich marszałków i urzędników konfederackich i postanowiono bez żadnéj kwestji zrzucić z urzędu każdego, na któregoby się okazały dowody, że sobie postępuje nieodpowiednio zamiarom konfederacji. Tegoż dnia także postanowiono wyprawić posłów do niektórych domów zagranicznych i przeznaczono Joachima Czernego do Stambułu, a Wielhorskiego, kuchmistrza litewskiego, do Francji. Na posiedzeniu następnem roztrząsano zblizka relacje, które dawały dokładne wyobrażenie o stanie konfederacji we Wielkiéj-polsce. Xiądz biskup miał te papiery już uporządkowane przed sobą i zdał krótki i zwięzły raport o całéj téj sprawie. Przystąpiono więc wprędce do postanowień i postanowienia te były także niezmiernie ważne. Uchwalono bowiem najpierwéj rozkaz do Malczewskiego, ażeby schwytanych przez siebie szpiegów tak skwapliwie i w tak znacznéj ilości nie wieszał, znajdują się bowiem ludzie, którzy usiłują wmówić w opinję publiczną, jakoby wieszał wprost dyssydentów, nie przeświadczywszy nikogo, że byli rzeczywiście szpiegami. Taki sam rozkaz wydano do Morawskiego i Ulejskiego, z tym wszakże wyraźnym dodatkiem, ażeby od tego momentu nie wybierali już kontrybucji, które ponakładali na nadgraniczne szląskie i pruskie miasteczka. Wszakże z kolei przystąpiono do rzeczy jeszcze ważniejszych. Zważywszy bowiem, że konfederacje tak w Wielkiéj jak Małéj-polsce składają się z rozproszonych i niesfornych oddziałów i tak tu, jak tam, nie masz nikogo któryby przewodniczył całéj prowincji, postanowiono nowych marszałków. Zaczęto od Małopolski i tu nominowano bez trudności Jakóba Szaniawskiego, niegdyś jenerała wojsk Rze-

krzątania się około niewyczerpanych bogactw, jakiemi Wszechmocnemu podobało się obdarzyć nasz piękny pod wielu względami kraj, chcę mówić o tem odbiciu się i poczynającem rozlewać się w tutejszym zakątku kraju naszego zespoleniu postępowych wyobrażeń, które jak pożywne soki w nadwątlonéj roślinie, siłą niepojętą do niéj wlane, nadają jéj nowy wzrost i siłę w chwili właśnie, kiedy niedbały ogrodnik najmniéj ma o niéj starania. Ta siła niepojęta, to wielka a nieograniczona łaska Boga, który w swem nieprzebranem miłosierdziu zarówno ma pieczę o najlichszym kwiatku i stworzeniu, jak i o najpiękniejszem swem dziele, o człowieku pojedynczo czy zbiorowo uważanym......

W chwili gdy to piszę, Kijów jest w niezwykle ruchliwym stanie, z powodu oczekiwanego przybycia już za dni kilka Najjaśniejszych Państwa. Miasto całe gotuje się do wystawnéj illuminacji, szlachta trzech naszych gubernii, zaszczycona łaskawem przyjęciem przez Najjaśniejszego Pana balu, gotuje się też do téj uczty z całą dostojnością i takim przepychem, na jaki się tylko kraj tutejszy zdobyć może. W następnym tygodniu przyszlę wam detaliczną o naszéj dzisiejszości wiadomość.

Kończąc niniejszą gawędę i pozbawiając się dla braku czasu i miejsca, przyjemności mówienia o wielu ogólnego interesu rzeczach, nabawiam się natomiast wcale niedobrowolnie prawdziwéj nieprzyjemności, będąc zmuszonym zapytać sprawozdawcy wysoko przezemnie cenionéj Gazety Codziennéj, z jakich to powodów stałem się przedmiotem jego niezawsze trafnych uwag i wyraźnych zaczepek gazeciarskich? Nie myśląc się bynajmniéj tłumaczyć przed sprawozdawcą Gazety Codziennéj, który widocznie mnie niezrozumiał, ani moich usposobień jakie mam o sztuce w ogólności, a o muzyce w szczególności, ni też z mych przekonań jakie mam o p. Servais jako o artyście i człowieku, pytam tylko i zdaję tę rzecz na ogólne roztrząśnienie, czy można nie obrachowawszy się ściśle z właściwem znaczeniem wyrazu, wprawdzie nie polskiego, ale dość często w mowie naszéj używanego, pozwalać sobie cudze myśli i przekonania nazywać „*cynicznemi* (1) dla tego tylko, że one nie trafiają do naszego własnego przekonania i czy zresztą *przypuszczalna tylko* myśl moja o p. Servais, że przez wrodzoną mu chęć przodkowania w świecie muzycznym, któréj śmieszna byłoby się dziwić, nie bardzo będzie żałował Mejera naszego zmarłego violenczelisty, przeczuwając w nim niezaprzeczalną wyższość, czyż owa myśl ma w sobie jaki zaród „*cynizmu*" i może ubliżać poważnym szpaltom Kroniki? jak to sobie szanowny sprawozdawca przez zbytnią o mnie i o Kronikę troskliwość wyobraził? Powtarzam, iż to niefortunne, by nie powiedzieć nieumiejętne użycie o kimś sobie osobiście nieznanym wyrazu, zdaję na roztrząśnienie ogółu i odsyłając zresztą samego sprawozdawcę do pierwszego lepszego słownika, który go nauczy, jeśli saméj prawdy na to mało, jak się nierozważnie w użyciu ubliżającego wyrazu omylił. Raczy również szanowny sprawozdawca zajrzyć do wszystkich poważniejszych pism europejskich, jeśli mu autorytet Gazety Warszawskiéj i w niéj artykuł p. Apolinarego Zagórskiego nie wystarcza a z nich się dowie, że zarzut jego i zadziwienie w Nrze 173 Gazety Codziennéj, jaką drogą doszła do Kijowa wiadomość o Laensbergu tym astronomie niemieckim, który pierwszy puścił w obieg puf tegoroczny o komecie, dowodząc z jednéj strony szczególnéj niełaski dla korrespondenta kijowskiego, o którą on w nawiasie mówiąc nie wiele dba, jest też równie dowodem braku wiadomości prawie koniecznie potrzebnych dla tego, kto przecież zdaje publiczności sprawę o wszystkiem, co jéj uwagi powinno być godne. *Au. Sci....*

(1) Gazeta Codzienna Ner 154.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 19 Października. W skutku otrzymanych z New-York nie pomyślnych wiadomości, na giełdzie naszéj okazał się paniczny popłoch. Konsole spadły na $88^3/_4$.

Na nadzwyczajném posiedzeniu dyrektorów banku, postanowiono podnieść dyskonto banku z 7 na 8 pCt. W skutku tego postanowienia, konsole jeszcze o $^3/_8$ niżéj spadły.

Tak więc należy obawiać się przesilenia finansowego w Londynie; byłby to bardzo zły i niepokojący stan, który przy ogromie handlu i rozgałęzieniu ruchu pieniężnego, mógłby ciężko narazić liczne rodziny nietylko kupców, ale i prywatnych ludzi.

Bawiąca tu dotąd małżonka detronizowanego króla Oude jest niebespiecznie słaba.

Paryż 19 Października. Dziennik urzędowy donosi o przybyciu Cesarstwa Ichmość do Compiègne.

Tenże dziennik ogłasza korrespondencję prywatną z Bombay 15 Września, w któréj donoszą, że w téj prezydencji nie było nowych buntów między wojskiem krajowem, ale że ich usposobienie zawsze jeszcze jest niepomyślne, i że władze angielskie starają się rozbroić ich jak najśpieszniéj.

Prowincja Madras jest spokojna, ale obawiają się tam bardzo o utrzymanie pokoju w Nizamie.

Towarzystwo wschodnio-indyjskie wydało rozkaz kupienia 17 tysięcy wielbłądów i 9 tysięcy słoni. To zarządzenie dowodzi, że towarzystwo liczy na bardzo długą kampanję.

Ani wczoraj wieczór, ani dziś w południe, nie było żadnych przedaży papierów na bulwarze. Spekulanci zapewniają, że mała giełda zupełnie ustaje, i że już tylko na wielkiéj giełdzie urzędowéj robić się będą interessa.

Hamburg 19 Października. Przez otwarty list królewski datowany w Glücksburgu, 15 Października, duńska rada państwa, zwołaną została na d. 14 Stycznia 1858.

Sanssouci 20 Października. Jego Krolewska Mość wczoraj przepędził całą godzinę siedząc, i nie uczuł się przez to wcale znużonym. W nocy Jego Król. Mość, miał sen bardzo spokojny.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA

Pan Labouchere, sekretarz osad, przesłał następującą depeszę do gubernatorów rozmaitych kolonji angielskich:

»Panie, proszę abyś pan korzystał z każdéj, jaka ci się nadarzy sposobności, aby nalegać na rząd miejscowy, względem potrzeby niezaniedbywania w czasie pokoju utrzymywania siły zbrojnéj dostatecznéj, i takiéj, jaka być powinna, aby mogła być wszędzie w razie potrzeby użytą.

Nie ulega wątpliwosci, że stan obrony w jakim każda kolonja jest utrzymywaną, ma niezmierny wpływ na stan ogólnych źródeł siły państwa w czasie wojny.

Kolonje są przyczyną słabości macierzystego kraju, skoro jego siły lądowe i morskie, potrzebne są do bronienia w razie jakiego zajścia, przeciwnie zaś stanowią one dla niego rzeczywistą siłę, jeśli zdolne są same odeprzeć attak obcéj eskadry, a zarazem przedstawić bespieczne schronienie i pomoc naszemu wojsku.

Ponieważ środki obrony każdéj kolonji, jakiekolwiekby one być mogły, stanowią część środków obrony państwa, potrzeba zatem, aby sekretarz stanu w ministerstwie wojny, miał urzędowe wiadomości o stanie każdéj kolonji.

Dla tego radzę panu, abyś raz w rok zgłosił się do officera dowodzącego siłą zbrojną Jéj Królewskiéj Mości, na miejscu pańskiego urzędowania, z żądaniem, aby panu udzielił urzędowych wiadomości, o stanie i liczbie wszystkich sił miejscowych, utrzymywanych przez tę kolonję i znajdujących się albo na stopie nieustającéj, albo jako milicja lub ochotnicy, z wskazaniem ich zdolności i wyćwiczenia wojskowego. Officer dowodzący wojskiem Jéj Królewskiéj Mości, doda do swego rapportu, rapport officera dowodzącego artyllerją, względem liczby i siły dział, furgonów i zapasów wojennych (jeśli jakie są), będących pod strażą rządu kolonjalnego, tudzież rapport officera dowodzącego inżyńjerją, względem stanu magazynów, fortyfikacji, baterji, koszar, przystani i innych budowli wojskowych (jeśli są), których utrzymanie powierzone zostało rządowi kolonjalnemu.

Zawiadamiam pana, że odpowiednie instrukcje posłane zostały, officerom dowodzącym w miejscu pańskiego urzędowania.

H. *Labouchere.*

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 18 Października. Cesarz i Cesarzowa wyjechali dziś o w pół do 3éj po południu do Compiègne. Cesarz miał z sobą: jenerałów de Fleury i de Failly; z Cesarzową pojechali: xiążę i xiężna de Bassano, panie: de la Bédoyère, de Saulcy i de la Poëze. Xiąże następca tronu pojechał z Cesarstwem. Ministrowie, którzy są zaproszeni na pierwszą serję, pozostaną w Compiègne do przyszłéj niedzieli.

---

czypospolitéj, a po Ossolińskim marszałka konfederacji Sandomierskiéj, jeneralnym marszałkiem Mało-polski. Wszakże kiedy przyszła koléj na Wielkopolskę i xiądz biskup zaproponował tutaj na taką samą godność, wspomnionego już przez nas, a późniéj głośno rozsławionego, Józefa Zarembę; znalazła się niezgodność zdań w zgromadzeniu, a nareszcie i oppozycja. Niezgodność zdań wynikała ztąd, iż wiedziano o tem powszechnie, że w tamtych stronach konsystuje teraz Bierzyński, który znaczną dowodzi siłą, tytułuje się jeneralnym marszałkiem i w znacznéj części żywi się z Wielko-polski, a więc przez nominację nowego Wielko-polskiego marszałka nietylkoby się postawiło Bierzyńskiemu walną do dalszych czynności przeszkodę, ale kto wie, ażaliby się nie wywołało jakich nowych niesnasek? Oppozycja zaś przeciw samemuż Zarembie gruntowała się na tem, że lubo mu przyznawano ogólnie znamienite wojskowe zdolności, był jednak wszędzie dosyć rozpowszechniony brak zaufania do niego. Prezydujący jednak, już to powagą, już niepospolitą wymową, już nareszcie swoją niecierpliwą cokolwiek energją, wszystkie te nieporozumienia wkrótce wyjaśnił a sprzeczności pogodził. I tak najpierwéj co do Bierzyńskiego wszystkim jaknajsolenniéj zaręczył, że na tego marszałka są takie oskarżenia i takie zresztą dowody, że ten człowiek żadnym sposobem nadal na tak znamienitéj posadzie pozostawionym być nie może; gdyby zaś przyszło do tego, żeby się ze zarzutów usprawiedliwił, to nigdy to nastąpić nie może, ażeby on był teraz nominowany jeneralnym marszałkim Wielkopolskim, który przecież zawsze nominowanym być musi, bez względu na to, że istnieje partykularny marszałek województwa sieradzkiego. Zaś brak zaufania do Zaremby zniósł gorliwy biskup jego własnoręcznym listem, który lubo pisany cyframi, donosił jednak wyraźnie, że ten zapoznawany przez swoich współbraci żołnierz i obywatel, ma już wszystko gotowe, czego do wystąpienia potrzeba, i czeka tylko nominacji od jeneralności. Tym sposobem Zaremba został nominowany marszałkiem jeneralnym Wielko-polskim prawie jednogłośnie, bo tylko jedną mu dał negatywę pan Joachim Potocki. Na tem skończyło się posiedzenie drugie, ale wszyscy byli bardzo ciekawi trzeciego, bo na niem, wedle zapowieści prezesa, miał się odbywać sąd formalny na Bierzyńskiego, jakiego to wypadku jeszcze nie było dotychczas w konfederacji.

Posiedzenie to zostało zwołane dopiero za dwa dni — a to dlatego, iż proces ten, już sam przez się niezmiernie ważny i delikatny, opierał się na licznych dokumentach piśmiennych i pewnych zeznaniach ustnych, które przed posiedzeniem dokładnie zbadać musiał przynajmniéj ten, który miał wnieść oskarżenie.

Jakoż dnia tego zebrali się wszyscy członkowie teraźniejszéj jeneralności w zupełnym komplecie. I było to zgromadzenie złożone w znacznéj części z najpierwszych znakomitości téj sprawy: znajdował się bowiem tutaj najpierwéj prezydujący biskup wraz z swoim bratem Michałem, podkomorzym rożańskim; potem pan Joachim Potocki, podczaszy litewski, jeden z pierwszych i najgorliwszych koryfeuszów konfederacji, mąż prawy i waleczny, odważny w boju jak żołnierz a w radzie jak starożytny rzymianin, za pierwszą odwagę niedawno udarowany przez Sułtana honorowym kaftanem, za drugą poważany powszechnie, ale znajdujący z tego powodu także niemało dla siebie niechętnych.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Lord Howden miał przedwczoraj prywatne posłuchanie u Cesarza, była to jedna więcej sposobność przekonania się o najzupełniejszem zgadzaniu się między polityką francuzką i angielską, co do kwestji interessów hiszpańskich. Margrabia de Lisle, minister francuski w Portugalji, który od niejakiego czasu znajdował się w Paryżu, wyjeżdża z powrotem na swoją posadę z polecenia ministra spraw zagranicznych.

Wiadomości z mórz indyjskich donoszą, że królowa Madagaskaru skazała na wygnanie wszystkich anglików i francuzów znajdujących się w jéj państwie i skonfiskowała ich dobra. To postanowienie powzięte zostały przez królowę z powodu wykrycia spisku, jaki miał knować niejaki Lambert, francuz, który wspólnie z jéj synem, chciał pozbawić ją tronu.

W tych dniach oczekujemy publikacji wspaniałego sprawozdania z podróży xięcia Napoleona na morzach północnych. Historja téj wycieczki przedsięwziętéj przez xięcia z tak czystem zamiłowaniem nauki, z taką wytrwałością i w celu prawdziwego pożytku, zredagowaną jest przez jednego z towarzyszy xięcia p. Charles Edmond z wielkim talentem. W texcie tego dzieła znajdować się będą rysunki p. Karl Girardet, i można wróżyć temu wspaniałemu dziełu największe powodzenie. (*Neue Pr. Zeit.*)

INDJE.

Bombay 17 Września. Święta Moharem odbyły się spokojniéj niż się można było spodziewać z uwagi na stan umysłów. Nie dla tego żeby krajowcy nie występowali wyzywająco przeciw europejczykom, przeciwnie czynili co tylko mogli aby nam przypomnieć nasze klęski i swoje przemijające tryumfy, aby obrażać naszą boleść, jednėm słowem drażnić nas i wyzywać, ale kolonja europejska ostrzeżona przez władzę, trzymała się wstrzemięźliwie i usuwała od wszelkiéj sposobności starcia. Można powiedzieć że ani jedna twarz angielska nie pokazała się na ulicy w czasie processji fanatycznych muzułmanów, a jednak było to interessujące widowisko; nie codzień można widzieć ludności z Charenton i Bicetre bratające się z sobą i oddające się razem, pod pozorem obchodu święta dwóch synów proroka, wszystkim wykrzywianiom i grymasom do jakich tylko gromada warjatów jest zdolną. Kto to widział, ten nie będzie się dziwił oburzeniu owego majtka angielskiego, kiedy go jakiś krajowiec powitał tytułem brata. Zaprawdę przychodzi nam zapytać się, czy te istoty są takiemi ludźmi jak my, i czy zarazem potrafimy kiedykolwiek dojść do celu w naszem dziele cywilizacji.

Ostatnie otrzymane tu wiadomości z Delhi, dochodzą do dnia 30go sierpnia. W dniu tym anglicy nie byli jeszcze panami tego miasta. Biegały tu wieści o negocjacjach rozpoczętych z królem Delhi, ale nie sądzimy żeby te wieści były uzasadnione. Z resztą jesteśmy pewni że dowódcy angielscy z pogardą odrzucą wszelkie propozycje poddania się, jak tylko dodane będą do nich jakiekolwiek warunki. Przyjęcie ich byłoby błędem nie do darowania i któryby nas bardzo drogo kosztował. Wiemy już jak można zaufać i spuścić się na słowo powstańców. Wdajmy się z Nena-Sahibem albo podobnym mu w jakie układy, a możemy być pewnemi że padniemy ofiarą ich zdrady. Walka rozpoczęła się na śmierć i życie i musi skończyć się zupełną przegraną i upadkiem powstańców albo naszéj armji, ale mamy nadzieję że dla nas koniec nie będzie tak żałosny.

W armji Bombaju nie ma żadnych nowych symptomów buntu. Żołnierze krajowi zachowują się spokojnie nietyle może przez uczucie dla Anglji, jak przez zwątpienie o rezultacie powstania. Zaczynają oni wątpić o zwycięztwie swoich przyjaciół w Delhi, a ta wątpliwość paraliżuje ich złe zamiary. Dla tego jednak ciągle mamy się na baczności i nasi sypoje pilnowani są najtroskliwiéj.

Wszystkie wiadomości z Delhi zgadzają się na to, że nieporozumienia między mahometanami i indjanami z każdym dniem wzrastają. Pierwsi chcieliby już zawczasu ciągnąć korzyści ze spodziewanego przyszłego zwycięztwa, występować jako panowie, i zmuszać indjan do służby i pracy. Ta nie mają ochoty zgodzić się ci ostatni, szczególnie ci którzy się wzbogacili rabunkiem i chcieliby używać w pokoju swoich skarbów.

Kassy króla Delhi są zupełnie puste, ale też inaczéj być nie może, bo wszystkie ręce czerpały z nich w pierwszych dniach powstania. Wyżsi rabusie i spokojni krajowcy, obawiają się teraz żeby nie byli zamordowani przez żołnierzy, od dawna niepłatnych i wielu zamożniejszych właścicieli opuszcza miasto z całemi rodzinami i wszystkiem co tylko z majątku swego zabrać mogą.

W Mandepore, mieście położonem na terytorjum wielkiego króla Scindji, lud powstał przeciw europejczykom. Jest to jedna z tych komedji w których naczelnicy mahometańscy z największym talentem występują w rozmaitych rolach. Szahazadah syn przybrany króla Delhi, zjawił się w tém mieście w stroju pielgrzyma, oświadczając że wraca z Mekki, gdzie mu się ukazał prorok, rozkazując powiedzieć wiernym, że panowanie prawdziwych synów Bożych zostanie przywrócone, i że trzeba wytępić niewiernych i tych którzy im sprzyjają. Donoszą jeszcze o powstaniach w Bhopal, Giga i Gorukpur.

Nie należy sądzić żeby powstańcy oszczędzali przynajmniéj swoich współ-wyznawców. Przeciwnie, wsie w których te hordy rozhukane pokażą się, są rabowane i podpalane, a ich mieszkańcy ulegają najstraszniejszym cierpieniom. *Mądrzy* bramini między nimi, dają przykład największych niegodziwości.

Ludność krajowa w wielu miejscach, gdzie nawet jeszcze nie dosięgło powstanie, doznaje już rozmaitych jego skutków. W niektórych okręgach nędza jest tak wielka, że mieszkańcy zabijają się między sobą. Szczególnie okręgi uprawiające indygo, zdają się być niezmiernie ciężko dotkniętemi; zbiory są zagrożone zniszczeniem, a przez to najznaczniejsze źródło bogactwa krajowego upaść musi.

Wielcy właściciele ziemscy (zemindarowie) którzy w początku powstania wszędzie prawie byli za anglikami, zaczynają się wahać. Dodamy że rząd nie bardzo obawia się odstępstwa tych panów skompromitowanych względem obu stron. Przeciwnie jeśli oni nas zdradzą, stracą w końcu swoje ziemie, które im przyznane zostały w początku zdobycia angielskiego, dochód z tych ziemi stanowić będzie dość piękny grosz, który sam pokryłby ogromne wydatki jakie towarzystwo czynić musi.

— Rząd w Kalkucie ściągnął na siebie wielką niepopularność przez drakońskie prawa jakie ogłosił względem prassy. Już to nie potrzebuje dowodzenia, że lud angielski nigdy i nigdzie nie przebacza postępowania tak przeciwnego wszystkim jego zwyczajom i tradycjom. Słychać że rząd każe śledzić tajne drukarnie, widocznie dla tego że nie chce aby anglicy w Londynie mogli się więcéj dowiadywać o rzeczywistym stanie Indji, jak mieszkańcy tego kraju, a nawet jak sam rząd tutejszy. W Madras, Kalkucie i Bombay, przygotowują się petycje do parlamentu przeciw temu pogwałceniu wrodzonych praw angielskich.

— Paryzki dziennik *Presse* zawiera następującą godną uwagi korrespondencję z Bombay 17go września. Wyjąwszy niektóre lekkie symptomy niekarności, mamy tu zupełną spokojność. Posiłki nadchodzą i na teraz możemy być zadowoleni z ogólnego stanu rzeczy, ale anglicy nie bez niespokojności spoglądają w przyszłość. Chociaż powstanie zostanie ostatecznie w zupełności przytłumione, może ono jednak pozostawić tak głębokie ślady po sobie pomiędzy ludem, że po niejakim czasie może się rozpocząć na nowo z większemi siłami i lepszą organizacją.

Proces względem zawichrzeń w Broach, został w dniu 1szym września rozstrzygnięty. Z pomiędzy 68 oskarżonych, 22 uznano winnemi, 4 skazano na śmierć, a 11 na deportację, reszta uległa mniéj lub więcéj długiéj karze więzienia.

W mahometańskiem mieście Bisapure, wybuchło zawichrzenie i musiano posłać tam oddział wojska. W ogóle powszechną jest opinja, że na armję bombajską nie bardzo liczyć można. Przed kilku dniami zdarzył się następujący wypadek: Kilku sypojów z 10go i 11go pułku piechoty wyszedłszy wieczorem ze swoich koszar, skrzywdzili jakiegoś przechodzącego na ulicy. Z tego powstała bójka; żołnierze zaciągnęli tego nieszczęśliwego do koszar i pobili go okropnie. Na krzyki jego nadbiegło czterech żołnierzy policyjnych i chcieli go bronić. Sypoje zwrócili się przeciw nim, powstała ogólna bitwa, w któréj policja została pobitą i dwie kompanje musiały wystąpić aby położyć koniec zawichrzeniom. Możemy zapewnić, że sypojom nie zbywa na chętce, tylko nie mają pomyślnéj sposobności do powstania.

W liście jednego oficera z Umballah 25go sierpnia czytamy co następuje: Przed chwilą pomagałem właśnie do poprowadzenia daléj ciężkiego parku oblężniczego, złożonego z 24ch dział i moździerzy ciężkiego kalibru, wraz z mnóstwem wozów kul i amunicji. Transport ten ma koniecznie koło 6go września dostać się do Delhi a policzywszy że trzeba tygodnia aby ten park w pozycji rozstawić, przeto szturm nie będzie mógł rozpocząć się przed 15tym września.

— Donoszą z Lahory że jenerał van Cortlandt kazał aresztować w bliskości Serie stryja nahiba z Ranieh, ponieważ tenże ogłosił panowanie króla Delhi. Ten naczelnik powstania stawiony przed sądem, został skazany na śmierć i powieszony. Nahib z Ranieh został także aresztowany.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

TURCJA.

Oprócz kwestji xięstw, która zaczyna nabierać ważności, polityka nie przedstawia obecnie żadnego interessu. Co do położenia wewnętrznego, kwestja finansów jest zawsze najważniejszą sprawą. Projekt o którym mówiliśmy przed kiku dniami, co do zastąpienia *serghisów* przez *sehimy*, przynoszące procent 10 od sta, wypłacalne w brzęczącéj monecie, i z amortyzacją 2 pCt, długo był roztrząsany i nawet zatwierdzony na radzie; ale dziś rząd cofa się przed trudnością, która zrazu przeszła niepostrzeżenie, to jest jak umieścić na targu w Konstantynopolu, przeszło 600 milj. piastrów w *sehimah*. Zresztą nic się niezmieniło w położeniu skarbu. Ciągle z niecierpliwością oczekują tu na rezultat negocjacji w przedmiocie pożyczki Valmagini i banku Wilkins, ale w ogóle, mało jest nadziei osiągnięcia rezultatu, tych dwóch projektów.

Zapewniają dziś, że trudności jakie czyni Wysoka Porta co do przyjęcia kierunku granicy swojéj w Azji, wykreślonego przez komissarzy mocarstw interessowanych, nie są tak ważnéj natury, żeby nie mogły zostać załatwione w Konstantynopolu, pierwéj niż ta sprawa zostanie przedłożona kongressowi paryskiemu, który tylko ma zatwierdzić robotę kommissji mianowanéj do uregulowania granicy między Turcją i Rossją.

Konstantynopol 7 Października. Projekt kolei żelaznéj przedstawiony przez p. Verard de Sainte Anne, dla połączenia Konstantynopola z środkową Europą przez Belgrad i Tryest, z przedłużeniem z drugiéj strony aż do Bassory, został co do zasady przyjęty przez radę tanzymatu. Idzie już tylko dziś o porozumienie się względem środków wykonania tego olbrzymiego przedsięwzięcia. Dotychczas wszystko zdaje się przedstawiać korzystnie i jest nadzieja, że przywiléj niezwłocznie zostanie wydany przez Wysoką Portę, co do części tureckiéj ze zwykłemi warunkami.

— Pogłoski o bliskiéj zmianie gabinetu, zaczynają krążyć na nowo. Ali pasza walczy przeciw Fuad paszy i Mehmed Ruszdi paszy, którzy oświadczyli się przeciw niemu. Nie zdaje się żeby dwaj członkowie gabinetu, zamierzali pracować na korzyść Reszyda paszy, a jednak podają tu za pewność, że on powróci do steru gabinetu, z powodu trudności, jaką stawia w obecnem położeniu kwestja mołdo-wołoska.

Poprzestajemy na wspomnieniu o tych pogłoskach, które nie przedstawiają żadnéj zasady. Ali pasza w żaden sposób nie mógłby zatrzymać posady ministra spraw zagranicznych, gdyby Reszyd powrócił do wielkiego wezyrostwa, a trudno przypuścić, żeby chciano obejść się teraz bez Ali-paszy który nie należy do żadnego obcego stronnictwa, i którego obecność w gabinecie, byłaby najpewniejszym sposobem pogodzenia o ile to być może wymagań rozmaitych zagranicznéj dyplomacji. Co do opozycji jaką przeciw niemu czynią jego koledzy z wydziału wojny i tanzymatu, nie sądzimy żeby to spowodowała jego usunięcie się z gabinetu.

(*Indépendance Belge*).

WRAŻENIA Z TYGODNIOWEJ PODRÓŻY.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 277)

Lecz co mię najwięcéj zastanowiło, to okazałe niegdyś mury spustoszałego klasztoru XX. Bernardynów. Jakiemże smutnem uczuciem przejęty byłem na widok zupełnego zniszczenia téj wspaniałéj dawnéj świątyni bożéj; sklepienia popękane, posadzka popsuta, okna powybijane, tynk odlatający, świadectwo zaniedbania i opuszczenia. Czas niszczący wszystko, widocznie swoją ręką dotknął te mury, o których może za lat kilka już tylko gruzy świadczyć będą. Wobec tego pustkowia, głuche milczenie i ślady zniszczenia smutne tylko myśli nasuwają zwiedzającemu to miejsce. Napis na czarnéj marmurowéj tablicy umieszczonéj na froncie kościoła: »Bóg zapłać dobro-

dziejom« wskazuje pobożność naszych ojców i gotowość ku wznoszeniu przybytków pańskich. W tych obszernych sklepieniach, ileż to razy rozlegały się pieśni nabożnych, ileż to razy wznosił się obłok dymu ofiarnego, ileż to na téj zimnéj posadce leżało czół i kolan, błagających Pana zastępów o szczęśliwą przyszłość! Dziś tu pusto i głucho, świątynia ogołocona ze swoich ozdób, jest jednym z tych budynków, które nie mając już więcéj żadnego przeznaczenia, powoli zdążają do kresu swojego końca, do przeistoczenia się w niesforną massę gruzu. Wnętrze kościoła przedstawia miejsce, gdzie się znajdował ołtarz główny, cztery filary ze sztukaterją w górze zdobiły go; dziś jeszcze w nawie widać na marmurze wymalowany niewielki obraz Matki Bozkiéj z Dzieciątkiem na ręku; pobożna jakaś ręka osłoniła ten obraz skromną firanką. Klasztor zbudowany w czworogran, w środku niewielki ogród, niemniéj też opuszczeniu podległ. Ze ściśnionem takim widokiem sercem pożegnałem te mury, narzekając w duchu na nieprzebaczoną niedbałość i opieszałość w przechowaniu i podtrzymaniu tego wszystkiego, co dawniéj zasługiwało na cześć i uszanowanie.

Wyjechawszy z Cudnowa, droga staje się coraz górzystszą, pola zasiane zbożem, formują dla oka nieprzejrzaną przestrzeń; z daleka tylko lasy podobne do gajów, gdzieniegdzie migają, jak gwiazdeczki na obszernym nieboskłonie. Nakoniec kres mojéj podróży się zbliżał: ujrzałem czerwoną kopułę dominikańskiego klasztoru, a niebawem wjechałem do samego Lubaru.

Miasteczko to, jak wiele innych okolicznych włości, stanowiło niegdyś kolosalną fortunę xiążąt Lubomirskich, która skutkiem rozmaitych przemian i układów familijnych, rozpadła się na liczne części i Lubar, wraz z innem poblizkiem miasteczkiem Polonnem, weszły w dom Walewskich. Dawniéj znajdowały się tu szkoły utrzymywane przez xx. Bazylianów, zkąd nie mało wyszło mężów zacnych i nauką i zasługami w kraju; wtedy dosyć ożywiony był Lubar, wiele szlacheckich rodzin mieszkało dla edukacji dzieci, a uprzejmość i gościnność ówczesnego właściciela Lubara, jenerała Karwickiego, ściągały liczne i dobrane towarzystwo. Dziś jest puste i głuche, widać jednakże dawniejszą zamożność miasteczka, liczącego i teraz ośm cerkwi, dwa klasztory murowane; z nich xx. Dominikanów sławi się cudownym obrazem Zbawiciela i liczném uczęszczaniem wiernych, niemniéj też okazałością obrzędów i służby bożéj, — zasługuje na cokolwiek obszerniejszą wzmiankę.

Wspomniony kościół leży przy obszernem jeziorze na płaszczyźnie, budowa jego jest podłużowata, a środek formuje okrągła kopuła, stanowiąca właściwy kościół; podwórze kościelne obwiedzione jest w około murem. Świątynia ta założona była przez xiążąt Lubomirskich w roku 1648 z drzewa. W tym czasie kozacy pod dowództwem Chmielnickiego spalili i zakonników wymordowali; dopiero w lat kilka fundamenta nowego kościoła z klasztorem zostały wzniesione, a w roku 1574 obraz Zbawiciela, znajdujący się w sąsiedniéj wsi Hryniewcach u jednego szlachcica, z wielką okazałością przeniesiony do tutejszego kościoła przez regimentarza wojsk polskich Malinowskiego i umieszczony został w nawie po lewéj stronie kościoła. Ten obraz niewielki wyobraża Zbawiciela na krzyżu, jest czarno malowany i powleczony złotą blachą. Sklepienia i boki ołtarza są w tafle zwierciadlane ułożone; pełno jest tam wotów i ofiar, liczne poduszki, śliczne antepedjum, świadczą o troskliwości w ozdobieniu tego miejsca świętego. Obraz takowy jest przedmiotem szczególnego uwielbienia, wierną ucieczką, pocieszeniem w utrapieniach.

Naprzeciw tego ołtarza, znajduje się w podobnéj nawie niewielki obraz prześlicznéj roboty, złożenie Chrystusa do grobu; sklepienie tego ołtarza obite amarantowym axamitem usianym w złote gwiazdy. Inne ołtarze poświęcone są śś. Antoniemu i Dominikowi; te ozdobione rzeźbą i figurami przedstawującemi świętych. Główny ołtarz opiera się na czterech wielkich filarach, w górze wyniesiony jest niewielki obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, a w nawie widzieć się daje inny obraz, prócz tego zdobią go jeszcze wielkie figury ojców kościoła. Między innemi obrazami znajdującemi się w tym kościele, zwrócił moją uwagę obraz bolejącego Chrystusa: prawdziwie podziwiać należy tę boleść, jaka jest wyryta na obliczu naszego Zbawcy, poddanie się woli i rezygnacja; równie też oddanie największéj boleści Matki Boskiéj i anioła, podtrzymujących święte ciało; daléj na ścianach marmurowe tablice w złoconych ramach—są to pogrobowe pomniki znakomitych osób, ostatnie ślady światowéj próżności, wskazujące w szumnych tytułach, pochwałach i zasługach młodym pokoleniom o ubiegłem ich życiu; długim szeregiem przedstawiają się twojéj pamięci owi dygnitarze dawniejszéj Rzeczypospolitéj, mężowie zasługą, męztwem i radą wsławieni, fundatorowie, dobroczyńcy téj świątyni, których śmiertelne popioły znalazły schronienie w murach téj świątyni. Spostrzeżesz tam wszystkie znakomitości tutejszego kraju, których potomkowie do dziś dnia żyją; wyczytasz tu także nazwiska Chojeckich, Szwejkowskich, Budzyńskich, Malinowskich i wiele innych, niejeden z tych nagrobków nosi na sobie piętno rzewności i żalu, w podobnych naprzykład wyrazach:

„Żono! pewno cię twe cnoty umieściły w niebie,
Lecz jakże mi tu biednemu tęskno żyć bez ciebie."

Taki napis wyryty na pomniku Benigny z Kochanowskich Miaskowskiéj, zmarłéj w kwiecie młodości w roku 1834.

Przez zakrystję poszedłem zwiedzić wnętrze klasztoru. Wszedłszy na korytarze, długo wyciągające się przed tobą na prawo i lewo, widzisz ściany ozdobione licznemi obrazami, przedstawiającemi historję zakonu dominikańskiego, wprawdzie pędzla grubego, ale świadczące dobitnie o ofiarach tych zakonników, którzy życia swojego na obronę téj nauki jaką opowiadali, nie żałowali. Korytarze poprzecinane ołtarzami do modlitwy, krucyfixami, drzwiczkami cel mnichów, po których rozlega się tylko chód spokojny mieszkańców, bieleje habit braciszka, lub odzywa się chód wolny i bicie zegaru oznajmującego ucieczkę czasu; wzdychasz mimowolnie, myśląc, jak w wielu okolicznościach, potrzebach i powołaniach, klasztor był koniecznem, jedynem schronieniem, klasztor był potrzebą jak dla indywiduów, tak równie i dla społeczności duchownéj, tak i dla teraźniejszości światowéj.

Wstępując na górę, spostrzegasz dużego rozmiaru rozpięcie Chrystusa Pana, pod spodem figury napis, świadczący o nadanym odpuście przez ojca świętego, Pawła IV, każdemu kto ucałuje to święte znamię. Naprzeciw krzyża jest inna figura z kamienia ciosowego, przedstawiająca Matkę Boską Niepokalanego Poczęcia. Po prawéj stronie znajduje się mała cela, w któréj mieści się bibljoteka klasztorna; przy ścianie uważałem dwa wielkie portrety naprzeciw siebie umieszczone; jeden z nich przedstawiający młodego mężczyznę w dawnym stroju polskim, wstęgą na piersiach i płaszczu granastojowym; jest to portret xięcia Stanisława Lubomirskiego, fundatora klasztoru; drugi żony jego w stroju XVII wieku, w wielkiéj fryzurze na głowie i obcisłéj długiéj sukni.

Sprawiedliwa to nasza przypowieść, często się sprawdzająca, że »góra z górą się nie zejdzie, a człowiek z człowiekiem się schodzi.« Otóż i ja tego samego doznałem, kiedym się znalazł w klasztornéj celi niegdyś ukochanego mojego nauczyciela x. Klemensa S...., który przed kilkunastu laty wykładał naukę religji w szkołach Mozyrskich; łatwo można sobie wyobrazić radość moją, z jaką witałem dawnego mojego mistrza, który dobrocią serca, łagodnością prawie anielską i wesołym charakterem zjednać umiał wszystkich serca ku sobie i na pamięć najdłuższą zasłużył; powitał mnie z tą samą serdecznością, uprzejmością, z jaką zwykł przyjmować dawnych swoich znajomych. Przypomnieliśmy sobie ubiegłe czasy, tyle uroku w sobie mające, przedstawił mi się w téj chwili obraz, kiedy ten sługa boży, głosem wdzięcznym, przejmującym wykłada naukę, a młodzież otacza go wkoło, z jakiem to rozrzewnieniem słuchaliśmy go, jak głęboko wyryły się, że tak powiem, w młodocianych sercach naszych te nauki, zachęcanie i przykład do dobrego! Rzadko zaiste człowiek podobny jemu tak silny wpływ wywołać i przykład godny naśladowania zostawić zdoła, a zasłużyć na taki szacunek, w czasach, gdzie egoizm szeroko się rozpowszechnił, gdzie nawet i ludzie powołani do tego, zbaczają niekiedy z prawideł im wskazanych; trzeba być prawdziwie cnotliwym człowiekiem, a któż nim więcéj jest jak xiądz S., który z jednakową radością wszędzie jest widziany, od najwspanialszych pałaców magnatów, do skromnéj strzechy włościanina. Obok głębokiéj nauki, jeszcze jest pełen poświęcenia dla drugich, daleki od fanatyzmu, dobre przykłady zachęca i słowem i czynem; nauki jego pełne są kaznodziejskiego zapału, mocy, przekonania, obok piękności i ścisłości stylu, zostawiają w słuchaczach głębokie wrażenie, niejeden z słuchających z uwagą, wychodzi z kościoła uleczony na duszy, przejęty głęboką wiarą.

Znalazłem xiędza S. mało zmienionym od czasu ostatniego mojego z nim widzenia; ten sam łagodny uśmiech na ustach, te miłe rysy ożywiały oblicze zawsze wesołe i wypogodzone, tylko cokolwiek utył i więcéj nabrał powagi. Po krótkiéj rozmowie, poprowadził mnie do celi przeora, gdzie czekało skromne lecz posilne śniadanie, w którem mieli udział wszyscy tutejsi zakonnicy. Przełożonym klasztoru lubarskiego jest xiądz Tomasz Słotwiński, rodem litwin, mąż w lata sędziwy, lecz krzepki i zdrowy, przyjemnych rysów, z których spokój i dobroć widzieć się daje.

Mało jest zakonników w tutejszym klasztorze, ale za to i ta garstka wiernych wyznawców Chrystusa więcéj niż gdzieindziéj przejęta jest obowiązkami swojego powołania, sumiennie takowe wykonywa; za dawne swoje zasługi, Dominikanie posiadają wiele przywilejów, jakich nie mają inne zakony, a mianowicie przywilej noszenia pasów czerwonych, na pamiątkę przelania krwi i męczeństwa ojców tego zakonu za wiarę Chrystusa w różnych czasach i krajach. Rzadko gdzie odbywa się tak okazałe nabożeństwo, jak w lubarskim kościele, a głośna sława cudownego obrazu Zbawiciela, ściąga zewsząd liczne tłumy pobożnego ludu na częste odpusty tu odbywające się, szczególniéj w święto ś. Dominika 4 sierpnia; prócz tego w piątek zawsze odbywa się solenne nabożeństwo przed cudownym obrazem, a kościół napełniony bywa nabożnymi.

Prócz dominikańskiego klasztoru, w Lubarze jest jeszcze inny nad rzeką Słuczą wzniesiony klasztor, do prawosławnego duchowieństwa należący. W dziedzińcu jego znajduje się mała drewniana cerkiew. Śliczne wyobrażenia czterech ewangielistów, ozdabiają Ikonostas; bocze ołtarze są poświęcone śś. Mikołajowi i Onufremu, są one takie jak w katolickich kościołach. Na ścianach są wymalowane sceny z pisma świętego. Druga cerkiew mniejsza znajduje się w jednéj z sal klasztornych, gdzie nabożeństwo zimową porą zwykle się odprawia. Sam klasztor opuszczony, ledwie kilka cel jest zajmowanych, wszędzie widać opuszczenie w tych opadających murach, oknach rozbitych i podłogach popsutych, jakiś smutek ogarnia przechodnia, skoro ujrzy z jakiem to lekceważeniem obchodzą się ze starożytnemi murami, niegdyś tyle życia w sobie mającemi.

Mieszkanie xiędza opata znajduje się na górze, kilka sal porządnych i ozdobnych portretami byłych zwierzchników klasztoru i kilku znakomitych osób panujących i biskupów katolickich. W ogrodzie klasztornym pokazują źródło, zwane ś. Onufrego, którego obraz miał się przy tem źródle okazać. Lud prosty wielką wiarę przywięzuje do tego źródła, którego woda jest smakiem wyborna i zdrowa. W dzień ś. Onufrego, 12 czerwca, bywa wielki coroczny odpust, w który to dzień lud z poblizkich okolic przybywa. Wtedy dają się widzieć rozliczne gruppy mężczyzn i niewiast ubranych świątecznie, siedzących na zielonéj murawie i prowadzących żywą rozmowę; wtedy obecny artysta, znalazł by obfity dla siebie pokarm i wykonałby zajmujące typy.

W samem miasteczku domy po większéj części drewniane, stare, a że mieszkańcami są żydzi, więc i niechlujstwo dość jest widoczne; kilka jednak domów porządnie zbudowanych w środku miasteczka, przeznaczone są na domy zajezdne, a nawet dwa są murowane. W niewielkiéj odległości od rzeki, która w tem miejscu rozlewa szeroko swoje wody, formując jakby jezioro, wznosi się duży murowany dom, pałacem tu zwany, jeżeli tylko bokowe galerje z kolumnadą i łączące się inne zabudowania, dają do takiego nazwiska prawo; dwór ten obszerny zadziwił mię nie mało swoją spokojnością i ciszą, nie widzisz tu tego życia, jakie zwykle bywa w magnackiem mieszkaniu; zdaje się, że samotność posępna obrała tu swoje siedlisko. I nic dziwnego, bo zamożni właściciele Lubaru od lat wielu gardząc rodzinną strzechą, przez zamiłowanie w obczyznie, zostawili swoje włości na łasce plenipotentów i rządców.

Przykro to widzieć obojętność lodowatą na widok rodzinnego miejsca. Gdzie po raz pierwszy świat ujrzeliśmy, gdzie pieszczoty rodziców i wspomnienie młodocianych lat ukołysały dusze nasze, gdzie wreszcie najprzyjemniejsze chwile życia naszego spędziliśmy, gdzie śmiertelne popioły drogich nam osób, dziś od serc naszych odrzucamy i

jakby dla większéj pogardy wyrzekamy się tego wszystkiego, co nas może wiązać z przeszłością, szukamy jakichś urojeń po za granicami naszego kraju, stajemy się jak te ustrojone lalki, które bawi każda nowostka, każdy nowy widok i do nich z całą duszą przywięzujemy się tak, że zapominamy kto jesteśmy i szukać zwykliśmy nowéj dla siebie ojczyzny! Tą zagraniczną manją owiani, nieraz stajemy się już wynarodowionemi i nawet w oczach własnych jesteśmy śmiesznemi.

Podobne myśli nastręczyły się mojéj wyobraźni na widok téj ciszy jaką spostrzegłem w pałacu; ten pusty dwór oddawna zamieszkany przez swojego dziedzica który tak dla słabości jakoteż i dla delikatnéj komplexji, nie mogąc znieść rodzinnego powietrza, zmuszony był szukać sobie drugiéj dla siebie ojczyzny w krajach cieplejszych, jednak i tam zdrowia odzyskać nie mógł, bo zaledwie pół wieku przeżywszy w roku 1855 w Rzymie życie zakończył; śmiertelne popioly na zawsze miały być złożone na obcéj ziemi, zdala od miejsc, w których potomkowie jego spoczęli! żona nieboszczyka po śmierci męża wróciła po kilkunastoletniéj niebytności do dóbr swoich: uregulowawszy interesa majątkowe znowu wróciła za granicę; to też spostrzedz można i w ogrodzie pałacowym zapuszczenie aż nadto w oczy rażące; gdyby ręka ochocza i staranna przyłożyła się do ozdobienia tego ustronia, gdyby ścieżki były oczyszczone od zielska, altany i szpalery zagęszczone otwarte, oranżerja poprawiona i upiększona krzewami jakie w niéj być powinny, sadzawka od pleśni oczyszczona, byłby to ogród roskoszny, bo i w pięknem miejscu się znajduje i posiada wszystkie warunki nazwy paryskiego ogrodu.

Zdaje się że jakieś nielitościwe fatum obrało to miejsce za swoje siedlisko, jakby miało świadczyć w dotykalny sposób niestałości rzeczy ziemskich, tak też i samego szczęścia ludzkiego; od lat kilku w górnym pawilonie pałacu obrała mieszkanie dla siebie opłakująca i dotąd niepocieszona wdowa. Tragiczna i niespodziana śmierć zaszła w Paryżu r. 1851 i wierna pamięci żona, nie może zapomnieć tak bolesnéj straty, sprowadziła popioły męża swojego do rodzinnego miejsca, całą ma rozrywkę w codziennem odwiedzaniu grobowca jego i czynach miłosiernych; choć jeszcze młoda i bogata, nie nęci już ją świat, unika go starannie i nosząc w sercu żałobę, powierzchownie ją wykonywa nikogo nieprzyjmując z obcych prócz bliskich krewnych—prawdziwie podziwiać należy takową stałość małżeńską, ową rezygnację i tę obojętność na powaby świata, który tyle ma uroku dla córek Ewy.

Wspomnieć należy, że Lubar posiada jeszcze znaczną fabrykę pozytyw; właściciel téj fabryki p. Łuczycki oddawna zamieszkały w Lubarze, pracą i wytrwałością dorobił się sławy; mechanizm, trwałość i moc jego pozytyw mają swoją cenę i znaczny odbyt do Rosji, a najwięcéj na Kaukaz—prócz tego wyrabiają w Lubarze pozowy rozmaite na wzór Warszawskich.

Otóż to kilka wrażeń wydobytych z mojéj tygodniowéj wycieczki, wrażeń, które nieprędko zatrą się w méj duszy, boleśnie dotkniętéj wyczerpniętemi zeń uwagami, może kiedy one znajdą odgłos w obojętnych sercach ludzkich i przyniosą pożądane owoce. *M. D...*

DONIESIENIA.

Szkiców i Obrazków zeszyt IV wyszedł z druku,—mieści on szkic pod tytułem: „Jakim sposobem pani Maciejowa nauczyła się milczéć a panna Konstancja deklamować“,—cztery litografie do tego szkicu dołączone, wykonane są kredą, nie piórem jak to dotychczas miało miejsce. W publikacji téj tak szkice jak litografie osnute na przedmiotach czysto miejscowych, powinny wzbudzić zajęcie w publiczności. Serja cała to jest zeszytów 12, ukończoną będzie przed Nowym-rokiem. Cena serji pierwszéj złożonéj z 12tu zeszytów rs 3. (Ner 423.—1).

Wykonywane przezemnie **A L B U M** pod tytułem: *Kwiaty i poezje.* wkrótce ukończonem zostanie. A ponieważ obecnie tylko 300 exemplarzy tego album są wydrukowane, przeto upraszam łaskawych amatorów sztuk pięknych. ażeby wcześnie raczyli zapisać się na listę żądających, gdyż następne exemplarze niebędą mogły być prędko wykonane. Każdy exemplarz tego album ozdobnie oprawny w morę z ornamentami i brzegami złoconemi, kosztować będzie rs. 7 kop. 50. Maxymiljan *Fajans,* ulica Długa Nro 550.
(Ner 427.—1).

Nakładem xięgarni i składu nut muzycznych **R. FRIEDLEJN** przy ulicy Senatorskiéj Nro 460, wyszły następne nowe kompozycje:— Myrthen-Kränze walce ułożone na fortepian przez Jana Strauss. Cena kop. 45. Rocznica ślubu, mazur skomponowany na fortepian i ofiarowany WW. Anieli i Józefowi Goleńskiemu, przez Leona Głowackiego. Cena kop sr. 15.
(Ner 425.—1).

Xięgarnia **S. ORGELBRANDA** przy ulicy Miodowéj, odebrała następujące nowości. *Król wygnaniec* obrazek historyczny z lat 1714—1725, 2 tomy, rs. 1 kop. 65;—Geografia na tle historycznem osnowana, czyli rys jeografji w połączeniu z historją, z francuzkiego przez T. Dziekońskiego, 4 tomy rs. 6;—*Wycieczki* lekarza Polaka po własnym kraju, przez dra T. Tripplina, 4 tomy rs. 5 kop. 40;—*O poznawaniu* ludzi z fizjognomji podług starożytnych i nowoczesnych fizjognomistów, oraz o obchodzeniu się z ludźmi chroniącem nas od licznych przykrości i nieszczęść, podług 13go wydania dzieła barona A. Knigge, przekład przez J. N. Kurowskiego, rs. 1 kop. 80. (Ner 428.—1).

Nakładem xięgarni i składu nót muzycznych **R. FRIEDLEJN** przy ulicy Senatorskiéj Nro 460, wyszły następujące kompozycje w Lipsku:—Treue Liebe polka mazurka, przez Karola Faust. Cena kop. 22 i pół. Vielliebchen polka na sam fortepian, przez Karola Faust. Cena kop. 22 i pół. Dwie piosnki z zakrojem mazura na fortepian, Józefie z Juriewiczów Szopowiczowéj, ofiarował H. Szopowicz. Cena kop. 75.
(Ner 426.—1).

Mam sobie za miły obowiązek zawiadomić WW. doktorów i szanowną publiczność, iż ostatnie transporta **WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH** na zimowy zapas, w tych dniach otrzymałem. Raczą więc szanowne osoby chcące prowadzić dalszą kurację temiż, zgłosić się przed nadejściem zimna, gdyż dla mogących przypaść mrozów, transportowanie stanie się niepodobnem. Zbyteczną byłoby tu rzeczą opisywać skuteczność wód w porze zimowéj, gdyż doświadczenia najznakomitszych lekarzy dowiodły, że pije je rano i wieczór, zbawienne skutki się okazują, chociażby djeta ścisła nie była zachowaną.— Dr. T. *Heinrich* w domu Petyskusa, obok OO. Reformatów. (Ner 429.—1).

Są do sprzedania z wolnéj ręki **DOBRA ziemskie z czterech folwarków i kilku wsi** składające się, ogólnéj przestrzeni włók 290, czyli diesiatin 4457 obejmujące, w któréj jest lasów mórg 3,024 czyli diesiatyn 1547, w okolicy miasta Piotrkowa położone, a przez które przechodzi kolej żelazna. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Wrotnowskiego przy ulicy Miodowéj, w domu Lipkaua. (Ner 430.—1).

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.— Na zasadzie rozporządzenia JW. kuratora okręgu naukowego Warszawskiego z dnia 2 (14) października r. b. podaje do wiadomości, że w dniu 22 października (3 listopada) r. b. o godzinie 12éj w południe, odbywać się będzie w sali posiedzeń rządu gubernialnego Warszawskiego, przed radą nadzorczą instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, licytacja głośna na dostawę dla tegoż instytutu na rok 1857/8 1) 284 sążni sześciennych lub w miarę potrzeby więcej około 900 sążni sześciennych, drzewa; 2) świec i oleju, w ilości jaka się w ciągu roku okaże potrzebną. Licytacja na dostawę drzewa odbędzie się od ceny rs. 7 kop. 5 za sążeń, na dostawę zaś oleju do latarń od ceny rs. 3 kop. 75, a oleju do lamp od ceny rs. 4 kop. 25 za wiadro; nakoniec na dostawę świec łojowych od ceny rs. 6 kop. 37½ za pud, a świec stearynowych w najlepszym gatunku od ceny kop. 32 za funt. Vadium do licytacji złożyć się mające wynosi: do dostawy drzewa rs. 720, do dostawy świec rs. 60, do dostawy oleju rs. 45. Warunki do licytacji mogą być przejrzane codziennie wyjąwszy dni świąteczne w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego, jakoteż w kancelarji instytutu w Marymoncie.— Marymont dnia 5 (17) października 1857 roku.—Radzca stanu, *Zdzitowiecki.* (1)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Cieszkowski Władys. ob. z Łukowca nr 585, *Czarnecki* Kacper ob. z Struży nr 601, *Dzianot* Konstanty sędzia pokoju z Zameczka nr 585, *Dzierzbicki* Fel. ob. z Boguszyc nr 584, *Drzewiecki* Miko. ob. z Zyzyna nr 387, *Głuchowski* Nepomucen ob. z Woli Blakowéj nr 556, *Gosławski* Alex. ob. z Czyżkowa nr 626, *Gąsowscy* Paweł i Stan. ob. z Miastkowa nr 625, *Łaźniewski* Jan ob. z Krubic nr 601, x. *Plater* Henryk kanonik z Łodzi nr 1526, *Rzętkowski* Adam ob. z Kamienia nr 585, *Rynkiewicz* Józ. ob. z Kalisza nr 1334, *Skorzewski* Jan ob. z Sąsiednik nr 584, *Walewski* Alex. ob. z Boguszyc nr 584, *Wiesiołowski* Tadeusz obyw. z Słupowa nr 584, *Chrapowicka* Emilja ob. z Paryża nr 601, *Garbiński* Wład. ob. z Wrocławia nr 1339, *Katarzyński* Józ. doktór z Drezna nr 656, *Nasierowska* Izabella ob. z Niemiec nr 1853, *Paprocki* Alex. urzęd. z Paryża nr 451, *Romer* Antoni ob. z Paryża nr 634. *Sławuszewska* Róża ob. z Paryża nr 1728.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chrzanowski Jan ob. do Chełchów, *Kownacki* Rajmund ob. do Zator, *Okęcki* Henryk ob. do Białogórnego, *Potocki* Stan. porucz. do Maluzyna, *Zakrzewski* Leon ob. do Płocka, *Wydżga* Włady. ob. do Paryża. —

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 297, wyjechało 429.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 22 Października 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	34
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			87	9	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	67½	14	65
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			109	11	108	65
〃 〃 〃 z roku 1855			110	11	109	65
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	98	40	98	25
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	58	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	5	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	94	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 24⁄₀
od listów zastawnych kop. 20
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 13⁸⁄₀

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Niedorostek.— Doktór medycyny.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*

Jutro pierwszy raz **Obrazy Geologiczne** w sali Towarzystwa Dobroczynności o godzi. 5téj.

HOTEL EUROPEJSKI

dawniéj

GERLACHA

W WARSZAWIE

PRZY PLACU SASKIM I KRAKOWSKIEM - PRZEDMIEŚCIU

otwarty od 1 Stycznia 1857 roku.

Łóżek sto pięćdziesiąt.
Omnibus do przywożenia gości z kolei żelaznéj.
Karetki do jazdy miejskiéj.
Kąpiele w hotelu.
Woda wiślana na wszystkich piętrach.
Stół wspólny (*Table d'hôte*) o godzinie 3½.

Jedzenia *à la carte* o każdej godzinie dnia
Wina francuzkie i węgierskie w najlepszym gatunku.
Usługa na sposób zagraniczny.
Ceny numerów stałe, **od kop. sr. 60 (złp. 4) do rsr. 4 (złp. 26 gr. 20).**
(Nr. 42. — 48.)

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Października 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.